Nr. 187. Kraków, Sroda 19 Sierpnia 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują;

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct. za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Polityka wyczekiwania.

Przed tygodniem (9 b. m.) odbył się w Mazańcowicach na Śląsku austryackim wiec polsko-katolicki, a właściwie zgromadzenie „związku katolików śląskich.“ Przeszło 300 włościan przybyło na ten wiec, który odbył się pod gołem niebem, w sadzie, a nabiera znaczenia dlatego, że przemawiał tam także poseł ks. Świeży, oświadczenia zaś jego nabierają w dzisiejszym stanie sprawy na Śląsku doniosłego znaczenia.

Mianowicie odpowiadając na interpelacyę w kwestyi polskiej rzekł ks. Swieży:

„O uznanie spraw naszych narodowych na Slązku dopominamy się od lat wielu. Pisaliśmy dużo petycyj, wysyłali deputacye do Wiednia, a ja, jako poseł, co roku w Izbie poselskiej o nie się dopominałem. Dotychczas wszystko to było daremne. Rząd w tej sprawie z niewiadomych powodów upiera się przy swojem. Niektórzy mówią, że to czyni przez wzgląd na Prusaków, ale ja w to nie wierzę. Jakie zaś ma właściwie powody rząd do odmawiania nam praw naszych, tego tylko chyba domyślać się możemy. To pewna, że tu na Śląsku sprawa narodowa wielkie szkody ponosi. Jesteśmy zagrożeni w bycie naszym, bo są tacy, którzyby nas chcieli z naszej własnej ziemi wyrugować — jak już wyrugowali wielu Słowian. Wszak ziemia, gdzie dziś Saksonia, Holsztyn, Turyngia, Frankonia, i inne, były ziemiami słowiańskiemi!

„Nam nie pozostaje na razie nic, tylko się trzymać, aby się utrzymać. Zaś co do uzyskania czegoś od rządu, to teraz trudniej jest niż było. W mowie tronowej żądano — i powtarzają to ciągle jako aksiomat — aby narodowe sprawy usunąć, a o ekonomicznych sprawach myśleć. Ale ja się boję, że się narodowe usuną, a i w ekonomicznych nic się nie zrobi.

„Obecnie zrobiono mi nadzieję, że bez petycyj i t. p. środków rząd coś dla naszej sprawy narodowej uczyni; więc ja jeszcze z rok chcę przeczekać, o ile te obietnice będą spełnione. A jeżeli nic się nie stanie, to się zabierzemy do energiczniejszych środków. I to dodam, że łatwiej byłoby nam coś uzyskać, gdyby Polacy z Galicyi nas poparli, ale energicznie, bo poparcie nieenergiczne na nic się nie zda.“

Jak z tego oświadczenia ks. Świeżego widać, sprawa obrony narodowości polskiej na Śląsku postępuje żółwim krokiem, a Koło polskie zdecydowane jest czekać zapamiętale, aż mu hr. Taaffe pozwoli ująć się za Polakami śląskimi. Za postępowanie to ciężka odpowiedzialność spadnie na Koło wobec kraju i narodu.

Równocześnie jednak sądzimy, że ta polityka Koła nie powinna krępować działalności i energii ks. Swieżego, jako jedynego w Izbie poselskiej reprezentanta ludności polskiej na Śląsku. Bez względu na to, czy menerom Koła polskiego, którzy przy wyborach tyle się nagadali o narodowej tradycyjnej polityce swego stronnictwa, spodoba się popierać postulata śląskie w poufnych pogawędkach z ministrami, lub nie, obowiązkiem jest posła śląskiego nie unosić się wielką polityką, lecz postulaty te stawiać w pełnej Izbie i z całą stanowczością ich spełnienia się domagać. Nie zerwie ks. Swieży przez to solidarności z Kołem, gdyż nie może mu ono odmówić prawa do zabierania w pełnej Izbie głosu w sprawach ludności, której jest reprezentantem.

Niech nam daruje szanowny i zasłużony poseł śląski, ale żadną miarą nie możemy się pogodzić z wypowiedzianym przezeń zamiarem, że „czekać będzie jeszcze z rok“, — i gdyby w tym czasie rząd nic nie zrobił dla sprawy śląskiej, to on dopiero wtedy przystąpi *ad rem*. My takiej polityki pochwalać nie możemy; przyznamy się otwarcie, że nawet dziwiło nas milczenie ks. Swieżego podczas ubiegłej sesyi parlamentarnej. Czekaniem niczego się nie zdobędzie, jak nie zdobyło się dotąd, — tylko jasne formułowanie rzeczy i ustawiczne jej popieranie wobec Izby i rządu jest, zdaniem naszem, w tym wypadku wskazane. Może ono skutku nie odnieść na razie, tak samo jak nie odniesie go „czekanie“ — lecz zawsze ta będzie niezawodna stąd korzyść, że przez taką czynną politykę z pewnością się sprawie nie zaszkodzi, a pomódz jej można; powtóre będzie mógł poseł śląski mieć to moralne przeświadczenie, że zrobił wszystko, co zrobić mógł. — Jeszcze raz powtarzamy: wyczekującej polityki w sprawach śląskich aprobować nie możemy.

Pod opiekuńczym rządem.

Oddawna już przygotowuje się w Rosyi reforma adwokatury przysięgłej, na którą i w Królestwie Polskiem niecierpliwie ludność i koła fachowe oczekiwały. Sprawę tę powierzono specyalnej komisyi pod przewodnictwem dyrektora pierwszego departamentu ministerstwa sprawiedliwości Krasowskiego. Komisya opracowała już projekt, który wkrótce ma być przedstawiony do rozpoznania Rady stanu.

Nie możnaby nic zarzucić projektowanej reformie, zmierzającej do podniesienia moralnego poziomu adwokatury i zabezpieczenia interesów ogółu w stosunkach z adwokatami, — gdyby nie to, że i tu jak wszędzie nie pominięto zastrzeżeń, wymierzonych przeciwko Polakom.

Rząd rosyjski, który systematycznie dąży do ujednostajnienia urządzeń sądowych i administracyjnych we wszystkich ziemiach caratu i zawsze powołuje się na tę zasadę, ilekroć chodzi o przeprowadzenie rusyfikacyjnych środków czy to w Królestwie Polskiem, czy też w prowincyach Bałtyckich lub w Księstwie Finlandzkiem, — tym razem odstąpił od swej zasady; tym razem nie chodzi mu o ujednostajnienie, bo nie odpowiada ono widokom politycznym, nie odpowiada zasadom systematycznego ucisku i pokrzywdzenia żywiołu polskiego.

I oto komisya pana Krasowskiego projektuje wprowadzenie z umysłu różnicy w urządzeniu adwokatury w Rosyi i w Królestwie Polskiem.

Jednym z głównych środków celem podniesienia stanu adwokackiego w Rosyi mają być tak zwane „Rady adwokackie.“ Projekt szczegółowo określa skład rady, jej funkcye, prerogatywy i obowiązki. Rada czuwa nad kompletem adwokatów przysięgłych, wyznacza kary dyscyplinarne, zawiesza w czynności adwokatów, decyduje o przyjęciu do korporacyi; słowem stanowi rodzaj zarządu korporacyi adwokackiej

To urządzenie korporacyjne ma niewątpliwie dobre strony: wprowadza kontrolę nad postępowaniem adwokatów, podnosi moralny poziom adwokatury i broni publiczność od możliwego wyzyskiwania. Otóż rady adwokackie mają być zaprowadzone we wszystkich okręgach w Rosyi, gdzie liczba adwokatów, okaże się odpowiednią, tylko okręgi Izby sądowej warszawskiej i tyflilskiej nie mogą, według projektu, korzystać z tej instytucyi.

Wielce charakterystyczny to szczegół, że Królestwo polskie i Kaukaz wyłączone są od tej reformy. Dla czego? Oto dla tego, że rząd rosyjski unika w Królestwie Polskiem wszelkich urządzeń korporacyjnych i nawet korporacya adwokacka wydaje mu się niebezpieczną.

Wiadomo, jak źle widziane są u rządu i jak surowej kontroli policyjnej poddane ochotnicze straże pożarne w Królestwie Polskiem, — dlatego, że to są urządzenia korporacyjne; wiadomo, jak trudno uzyskać pozwolenie rządu nawet na założenie czy to towarzystwa naukowego, czy dobroczynnego.

Otóż tem samem widocznie zaślepieniem powodowana komisya Krasowskiego zaleca, aby rząd nie zaprowadzał rad adwokackich w Kongresówce.

Panu Krasowskiemu wydaje się, że rady adwokackie mogłyby się stać siłą moralną, sprzyjającą żywiołowi polskiemu, a więc niewygodną dla *obrusitielów*, i dlatego sam będąc prawnikiem, poświęca jednakże interes sądownictwa i ogółu ciasnym względom fałszywej polityki. Sądzi on, że więcej będzie to odpowiadało widokom rządu rosyjskiego, aby adwokatura przysięgła ulegała nie kontroli fachowego ciała wybitnych prawników, lecz samowoli prezesów sądowych, bo stanowisko to zajmują wyłącznie Rosyanie, oraz pewniejszej jeszcze kontroli policyi i żandarmeryi rosyjskiej Mniejsza o interes sądownictwa i ogółu, byleby zasadom *błahonadieżności* stało się zadość.

Płytka to polityka, ciasna i fanatyczna; nie przyniesie ona korzyści rządowi rosyjskiemu, a sprawom sądownictwa i ogółu ujmę przynosi. To też w kołach zainteresowanych łudzą się jeszcze nadzieją, że Rada stanu, gdzie zasiadają ludzie bardziej światli, nie udzieli sankcyi tego rodzaju ograniczeniu, które zdradza drobiazgowy szowinizm i łączy sprawę czysto administracyjnej, sądowniczej natury z zaślepioną polityką rusyfikatorską.

W końcu nadmieniamy, że inne ograniczenia, projektowane przez p. Krasowskiego, zwracają się przeciwko żydom, mianowicie żąda on, aby liczba adwokatów niechrześcijańskiego wyznania w każdym okręgu sądowym nie przewyższała 10% ogólnej liczby adwokatów danego okręgu.

W interesie prawdy.

Szanowna Redakcya *Nowej Reformy*, a raczej jej czytelnicy niech mi wybaczyć raczą, że ich zajmę jednym w Nrze 301 *Przeglądu Polskiego* ustępem, który dziś dopiero przeczytałem. Zawiera się on w rozdziale pod tytułem „*Wykręty i podejścia*“. Mówi się w nim o wykrętach i podejściach, praktykowanych przez „stronnictwo, które się postępowem zowie“. Autor zarzut swój popiera przykładami i jeden z nich opowiada jak następuje:

„Swietniejszym, bardziej efektownym był podstęp, spełniony przy pogrzebie Kraszewskiego. Bez swojej winy (jesteśmy o tem najmocniej przekonani), Kraszewski umarł bez sakramentów. Chodziło o publiczny uroczysty pogrzeb w Krakowie. Taki oczywiście bez duchowieństwa i nabożeństwa obejść się nie mógł; pogrzeb taki, jak Wiktora Hugo w Paryżu, w Krakowie byłby zgorszył ludność. Biskup, wiedząc jak wszyscy z dzieł zmarłego, że on pod względem religijnym miał pojęcia niestałe, a popędy różne, oświadczył, że najchętniej na nabożeństwo pozwoli, nawet je sam odprawi, byleby wiedział, że nieboszczyk umarł, jak katolik. Na to (?) przychodzą z Genewy telegramy (?). „Kraszewski umarł z sakramentami“. Pogrzeb się odbywa po katolicku. Ale zaledwo trumna złożona była w grobach na Skałce, przychodzi z Genewy telegram drugi, do bardzo postępowych pism warszawskich: „Nieprawda! umarł bez sakramentów!“ Cieszmy się bracia! I człowiekowi (katolikowi ze chrztu, a nieraz (?) z uczucia). dało się umrzeć bez księdza, bez spowiedzi i wiatyku, i biskupa wyprowadziło się w pole, i uroczystym pochodem „budziło się ducha (?)“. Co za gratka! i co za tryumf! Nie dwie, ale aż trzy pieczenie upieczone przy tym jednym ogniu.

„Któryż z tych dwóch telegramów był prawdziwy? Drugi, jak świadczą zgodnie świadomi tej sprawy, jak potwierdza prof. Chmielowski w swoim szczegółowym i starannym żywocie Kraszewskiego. A więc pierwszy? czem był? Rozmyślnem kłamstwem, nadużyciem dobrej wiary biskupa i duchowieństwa, świadomem wprowadzeniem ich w błąd, co wszystko w ludzkiem sumieniu i nawet w pojęciu prawnem, nazywa się podejściem, oszukaństwem.

„A jak się nazywa w języku honoru?“

Pozwolę sobie na zapytanie odpowiedzieć zapytaniem:

Jak się nazywa, jeżeli kto, dla wykazania rozmyślnego kłamstwa, popełnia kłamstwo rozmyślne? Co?

Jak się to nazywa?

W tym właśnie wypadku znajduje się autor powyższego ustępu.

Autor wspomina o jakimś zagadkowym, bezimiennym telegramie a pomija świadectwa autentyczne, listy do pism polskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, przez autorów podpisane, w których podane były najdrobniejsze zgonu Kraszewskiego szczegóły i w których nikt słówkiem jednem o przyjmowaniu przezeń sakramentów nie wspomniał. Było to tak dalece wiadomem, że *Przegląd katolicki* w dwóch numerach, które się ukazały przed pogrzebem Kraszewskiego, zwrócił na to uwagę: w jednym zaznaczył brak tej wiadomości, w drugim na domysł oskarżył niżej podpisanego o niedopuszczenie księdza do umierającego. Artykuły *Przegl. katolickiego* wyszły przed pogrzebem. Oskarżenie było niesłuszne, ale pismo katolickie uważać je mogło za prawdopodobne; skonstatowało atoli przed pogrzebem — raz jeszcze powtarzam — fakt wedle świadectw autentycznych, o których przypuszczać nie można, ażeby hrabia autor, profesor literatury polskiej, nie wiedział. Jakże przeto, „w języku honoru“, nazwać ustęp powyżej przytoczony z pracy, przepełnionej zarzutami i morałami pod adresem demokracyi? Czy godzi się, posądzając kogoś o rozmyślne kłamstwa, samemu się takowego dopuszczać? będąc zwłaszcza profesorem, prezesem akademii i Spasowiczem śród stańczyków? Spasowicz by się czegoś podobnego nie dopuścił. On błądzi, jak błądzą Stańczycy — istota błędu tych ostatnich i telimeńczyków petersburskich jest jedną i tą samą — ale zmyślaniem nie wojuje. Niech szan. hrabia przykład z niego bierze i moralizując demokratów, takiej posłucha rady: *medice cura te ipsum.*

Zajmując stanowisko takie wysokie, trzeba koniecznie wyleczyć się ze słabości miotania lekkomyślnie... prawdami.

Jeszcze słówko.

Rzucane na wiatr przez szan. hrabiego insynuacye zaznaczyłem znakami zapytania. Nie będę odpowiadał na wszystkie; na jedną atoli odpowiedzieć należy. Co za interes my, podawani za wrogów katolicyzmu, miećbyśmy mogli „uroczystym obchodem budzić ducha“ — katolickiego?... Szan. hrabia powiada, iż „pogrzeb taki, jak Wiktora Hugo w Paryżu, w Krakowie byłby zgorszył ludność“. Czy tak? Czy w Krakowie zgorszył ludność pogrzeb bezwyznaniowy dra K. Gilewskiego? Gdybyśmy przeto jakąś demonstracyą w sensie „budzenia ducha“, wedle podsuwanych nam przez hrabiego intencyj, mieli, toćbyśmy zaryzykowali pogrzeb bezwyznaniowy i głośno trąbili, że Kraszewski bez sakramentów umarł. Nie czyniliśmy tego dla dwóch względów: przez szacunek dla religijnych przekonań nieboszczyka i dlatego, ażeby w Krakowie nie wywoływać zaburzeń i skandalów. W tem, co mówię, poświadczyć się mogę wszystkimi świadkami ostatnich chwil Kraszewskiego. — Wszyscy świadkowie, zdając sprawę z chwil zejścia z tego świata wielkiego pisarza, pisali o tem, co zaszło, nie pisali o tem, co nie zaszło. Opisywali moment po momencie wiernie i dokładnie.

I takby było zostało, gdyby nie obowiązek sprostowania prawdy historycznej, sfałszowanej na podstawie jakiegoś, wszelkiej autentyczności pozbawionego, (może nawet nie z Genewy wysłanego) telegramu. Ludzie kłamstwo z systemu, z zasady — jak szan. hrabia twierdzi — uprawiający nie byliby się prawdą historyczną troszczyli. Coby ich ona obchodziła! Tak zaś...

Ale — mniejsza o to. Wedle tego, co wyżej powiedziałem, czytelnicy osądzą, po której stronie prawda, po której — „kłamstwo rozmyślne“...

Genewa, 13 sierpnia 1891.

Z. Miłkowski.

V. Walny Zjazd ochotniczych straży pożarnych w Przemyślu.

Przemyśl, 17 sierpnia.

W drugi dzień Zjazdu t. j. w niedzielę zrana odbyły się najpierw ćwiczenia straży ochotniczej przemyskiej, pod wodzą jej naczelnika Amorta. Ćwiczenia te świadczyły chlubnie o zręczności i wprawie wykonawców.

Na drugiem posiedzeniu Zjazdu odczytano i przyjęto grzmiącymi oklaskami do wiadomości, od Zjazdu czeskiego w Pradze telegram, który opiewał:

„Imieniem 14.000 strażaków, obecnych na dzisiejszem walnem zgromadzeniu, zasyłamy Wam

ZAPISKI LITERACKIE.

Z literatury angielskiej: **„Romans z czasów Chrystusa“ i „Społeczeństwo przyszłości“.**

(Ciąg dalszy).

„Gość“, bo tak go tu nazwano, korzysta z propozycyi, by w ciągu rozmowy przekonać się, iż na inną chyba spadł planetę. Utwierdza go jeszcze w mniemaniu tem okoliczność, że gdy po skończonej kąpieli i spacerze chciał zapłacić eleganckiemu przewoźnikowi, ten odpowiedział najpierw, że nie rozumie, co znaczy słowo: *zapłacić.* Na widok pieniędzy zaś pojął dopiero, iż nieznajomy, w zamian za odebraną przysługę, chce mu „ofiarować na pamiątkę“ numizmat, ale — odpowiada — on nie może go przyjąć, bo gdyby każdy za tak drobną grzeczność dawał mu pamiątki, to wreszcie nie miałby ich gdzie chować. Co zaś do miejscowego muzeum wioski, to posiada ono już zabytki z XIX wieku, lepiej więc numizmacik ten w innych jakich pomieścić zbiorach.

I oto autor nasz spotyka się oko w oko ze światem, który na Marsie prędzej chyba niż u nas mógłby znaleźć urzeczywistnienie.

Wprowadzony przez owego przewoźnika, dla którego gościnność pierwszem była prawem, do domu jego rodziny, znajduje tu ludzi, promieniejących pięknością, zadowoleniem i spokojem. Kobiety, dobiegające pięćdziesiątki, wyglądają na lat dwadzieścia zaledwo. Wszyscy strojni, inteligentni, dobrobytem otoczeni, czynią wrażenie istot, najszczęśliwszych pod słońcem. Morris widzi te zmiany, lecz nie pojmuje ich przyczyn, tak, jak oni w zamian nie mogą ani zapytań, ani zdumienia jego zrozumieć zupełnie. Gospodarz proponuje wreszcie, iż zawiezie go do swego pradziadka, starzec ten bowiem, zamieszkały w gmachu dawnego Brytyjskiego Muzeum, tak dawne pamięta czasy i tak znanym jest z badań nad dziejami XIX i XX wieku, iż niejednę zagadkę wyjaśnić on mu potrafi.

Podróż do owego pradziadka daje nam obraz błogosławionego społeczeństwa przyszłości; rozmowa z nim tłomaczy przewrot, dzięki któremu szczęście zakwitło napowrót na kuli ziemskiej.

O, bo świat Morris'a wielce jest szczęśliwym! Dzieci nawet nie znają tu przymusu, szkoła bowiem, to wymysł im nieznany, więzienie zaś, ów wyraz hańbiący ludzkość, przez tradycyę i historyę, z dawnych czasów zachował się w języku jedynie. Zresztą czemby tu ludzie zasłużyć mogli na więzienie, gdy opływają we wszystko, a walka o byt, lub raczej o strawę niewolnika i prawo rządzenia ujarzmionymi, do przebrzmiałych należy podań. Oto, dążąc do owego pradziadka, przejeżdżają około opactwa Westminster, siedliska dawnej głupoty, w którem stawiano niegdyś pomniki ciemiężycielom lub zręcznym służalcom. Oczyszczone przed 100 laty z tych śmieci, opactwo zamienione jest dzisiaj na targ towarów kosztowniejszych; nietylko zaś obdarzają tu „gościa“ najwykwintniejszemi przedmiotami, lecz jeszcze częstują doskonałem winem, z prośbą, aby raczył zaopatrzyć się we wszystko, czego mu potrzeba. O zapłacie nie może być mowy, bo towary te, to własność ogółu, z której każdy ma prawo czerpać, ile zechce.

Wszystko to wytrąca go z równowagi, widok zaś gmachu parlamentu, zamienionego na targowisko jarzyn i warzyw, do reszty onieśmiela. Na szczęście ów uczony starzec, pradziadek przewoźnika Ryszarda, tłomaczy „gościowi“ i nam zmiany, zaszłe w ustroju społecznym Anglii, a tłomaczy najszczegółowiej, w sposób tak zdumiewający bogactwem wyobraźni i plastycznością opisu, iż rozdziały te są najciekawszą częścią całej utopistycznej powieści.

Sięgając w przeszłość, dowiadujemy się z niej, iż druga połowa XIX wieku, dzięki stowarzyszeniom robotniczym, syndykatom i ogłaszanym często bezrobociom, zmusiła rząd angielski do polepszenia losu klas pracujących. Nie zrozumiawszy, że „obalenie handlu potrzebniejszem jest od wytępienia cholery“ *), że przemysł stał się najzgubniejszym wytworem sztucznej cywilizacyi, czyli zorganizowanej nędzy, przedstawiciele Wielkiej Brytanii wydali prawa, normujące stosunek pracodawców do robotników.

Pierwsze z nich, owoc walk długich, ustanawiało *minimum* zapłaty za pracę w głównych gałęziach przemysłu; drugie zastrzegało *maximum* ceny za towary, potrzebne w życiu klas pracujących. Gdy przepisy te nie zdołały zaradzić złemu, rząd ujął handel i przemysł we własne ręce, zakładając państwowe faktorye do wyrobu towarów i takież rynki, ku ich zbytowi przeznaczone.

Środki te, oburzywszy klasy panujące, chwilową tylko przyniosły ulgę. Z czasem faktorye rządowe, nie mogąc dać zajęcia wszystkim, pracy potrzebującym, okazały się bezsilnemi, tak, że około 1952 roku straszna nędza wśród robotników zmusiła znaczną ich część do życia z jałmużny i dobroczynności publicznej.

Wtedy to wystąpił lud i za pośrednictwem zjednoczonego stowarzyszenia wszystkich klas robotniczych zażądał oddania im na własność maszyn, fabryk, oraz całej siły wytwórczej, za co oni obiecywali w zamian płacić stałą rentę poprzednim właścicielom.

W odpowiedzi na żądania te rozległy się dawno znane a stereotypowe okrzyki, iż: „Czas już ukrócić chciwość klas robotniczych! Czas ludowi ostrą dać nauczkę!“

I oto w chwili, gdy przewódcy robotników zwołali, z powodu jakiegoś drobnego sporu, wielki *meeting* na Trafalgar-Square, rząd rozkazał policyi bronią rozpędzić zebranych. W natłoku zabito i roztratowano kilku, setkę zaś co najmniej zapędzono do więzienia. Takim był początek „nauczki“, który zrozpaczonych nędzarzy do ostatecznego doprowadził wybuchu.

Gdy utarczki podobne powtórzyły się jeszcze kilkakrotnie, Londyn, ów sześciomilionowy Londyn, zawrzał, jak jedno mrowisko. Związek zjednoczonych robotników upoważnił przywódców swych do zawiązania komitetu Bezpieczeństwa publicznego, który, nie drażniąc umysłów, lecz w celu uspokajającego na nie działania, zwołał ponownie wielki *meeting* robotniczy. Było to jednak zapóźno; bo podczas gdy z jednej strony parlament zawotował użycie siły zbrojnej, z drugiej, wśród robotników, którzy od paru tygodni bandami włóczyli się po mieście, głód coraz straszniejsze szerzył spustoszenie, każąc się obawiać, by do ogólnego nie przyszło rabunku.

W takiej to chwili, — opowiada ciągle pradziadek Ryszarda — redaktorzy gazet, które najbardziej za pobłażliwość na rząd napadały, zostali zawezwani na naradę, wspólnie z głównymi wodzami armii i przedstawicielami parlamentu. Narada musiała wypaść pomyślnie, panowie ci bowiem, zabrawszy rodziny swe, tegoż dnia jeszcze, z uśmiechem na ustach, stolicę opuścili. Nazajutrz zaś, rzecz nie słyszana dotąd w dziejach Anglii, rząd ogłosił Londyn w stanie oblężenia, oddając dowództwo nad nim młodemu w niezbyt zaszczytnych, afrykańskich walkach wsławionemu generałowi.

Robotniczy komitet bezpieczeństwa publicznego, pomimo tego rozporządzenia, nie cofnął zapowiedzianego *meetingu*, starając się tymczasem o chleb i broń dla podległych sobie tłumów. W niedzielę więc zebranie przyszło do skutku a Trafalgar Square imponujący przedstawiał widok.

Zewsząd, w uroczystej, cichej procesyi, ciągnęły tłumy biedaków, gromadząc się dokoła zebranych na środku przewódców komitetu. Zaledwo jednak plac zaroił się zbitą masą głów ludzkich, z przyległej ulicy wysunął się silny oddział wojska i zajął, pod ścianami domów, wschodnią część placu. Lud zawył głucho; komitet stał niezdecydowany, nie wiedząc, co czynić; to brutalne bowiem wtargnięcie w tłum zbity, musiało wprowadzić weń większe ciśnienie i zamęt. Zaczem zaś zdołano pomyśleć o obronie, od strony parlamentu pokazał się oddział drugi, od Tamizy wkroczył trzeci i zwarta kolumna żołnierzy opasała z trzech boków tłumy bezbronne. Zbite w masę bezkształtną, postrachem zteroryzowane, w rozpaczy już tylko miały obronę.

Przepysznym jest opis dalszej walki. Lud ten zdziczały, głodem szarpany, nędzą oszalały, widzi oficera, w błyszczącym od złota mundurze, który, nadjechawszy konno, czyta im rozkaz rozejścia się do domów. Rozkaz najbliżsi tylko słyszą, ci właśnie, którzy wcale domów nie mają; reszta przyjmuje go głuchym okrzykiem niechęci.

Szeregi wojska, rozstępując się równocześnie, odsłaniają ukryte wśród nich armaty.

— Pochylcie się! — woła ktoś z tłumu.

Lecz tłum ów, jak kłosy na łanie zboża, głowy tylko zniżyć może, zbite bowiem ciała, niezdolne są falować. A tu, ręka błyszczącego oficera wydaje skinieniem rozkaz i łoskot głuchy zdaje się zwiastować, nagłe pęknięcie ziemskiej skorupy. Lecz nie; ziemia nie rozpadła się; to tylko ręka Anglika podcięła, jak gdyby garść szkodliwego chwastu, szereg nienawistnych, bo chleba łaknących współbraci.

I piekło zstąpiło nagle na ten padoł nędzy... W skłębionym tłumie kule armatnie coraz nowe przecinały linie, grube zaś pokosy trupów, szeregi zmarłych i umierających piętrzyły się w konwulsyjnych szamotaniach, coraz wyżej, podczas gdy jęki, łkania i okrzyki krew w żyłach ścinającej grozy, przepełniały powietrze, tłumiąc rozdzierającym dźwiękiem, głuchy huk armat...

(Dok. nast.)

Anatol Krzyżanowski.

*) Ob. str. 121.

bracia serdeczne pozdrowienie, z życzeniem pomyślnych następstw Waszego Zjazdu i wzmocnienia wzajemności. Szczęść Boże! (*Zdar Buh!*). Dr. Jan Figar. Franciszek Vlach.“

Po odczytaniu również telegramu od ks. Leona Sapiehy z Bilcza, usprawiedliwiającego nieobecność swą na Zjeździe, załatwiono referaty komisyjne, z których najważniejszy dotyczył zastosowania obowiązujących statutów strażackich do nowej ustawy policyjno-ogniowej.

Zarządowi Zjazdu udzielono absolutoryum i wyrażono uznanie za jego działalność. W końcu odbyły się wybory. Do komisyi lustracyjnej wybrani zostali: Sygierycz, Semeniuk i Schünke. Do Rady zawiadowczej: naczelnikiem ks. Adam Sapieha; zastępcą naczelnika Alfred Zgórski; członkami: Hryniewicz, Cwiklicer, Polanowski, Ważeński (Tarnów), Miczyński (Wieliczka) i Mühln (Stanisławów). Sekretarzem Rewakowicz. Zastępcami wydziałowych: Turski (Brzeżany), Locher (Bochnia) i Sygierycz (Podhajce).

Wybór miejsca przyszłego Zjazdu poruczono Radzie zawiadowczej. Za gorliwe popieranie straży uchwalono podziękowania starostom: Piwockiemu w Trembowli i Szczurowskiemu w Podhajcach. Na zakończenie Zjazdu odbyła się w niedzielę popołudniu wspólna wycieczka do Krasiczyna. Z górą 300 strażaków z kapelą strażacką z Tarnowa wzięło w niej udział. Naczelnik straży krasiczyńskiej Ryż przedstawił swą wiarę strażacką, a nadto ujrzeli zgromadzeni po raz pierwszy dzielnie uorganizowane pogotowie pożarnicze wiejskie, z 100 włościan złożone. Straż popisywała się przed gośćmi defiladą i t. zw. „szkolnemi“ ćwiczeniami. Potem zasiedli wszyscy do suto zastawionych stołów, podejmowani gościnnie przez pełnomocnika ks. Sapiehy. Późno wieczorem rozjechali się uczestnicy.

Komisya do oceny przedmiotów, znajdujących się na wystawie, złożona z pp. Cwiklicera, Hryniewicza, Józ. Krzyżanowskiego, Nadachowskiego i Turskiego, przyznała pierwszeństwo sikawkom Doutego z Białej, następnie firmom krakowskim Wenke-Rożen, i Peterseim.

Uznanie wyrażono p. Marischlerowi za wyroby przyrządów strażackich, w szczególności hełmów blaszanych, Zajączkowi w Kętach, za próbki sukna na mundury strażackie, wreszcie Towarzystwu powroźniczemu w Radymnie za taśmy na pasy i linewki.

Ocenę działalności Związku ochotniczych straży pożarnych za czas ostatniem sprawozdaniem objęty, odkładamy do jutra.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 sierpnia.

Rzymski korespondent *Politische Corresp.*, utrzymujący stosunki ze sferami watykańskiemi, donosi co następuje:

„Układy między Watykanem a rządem rosyjskim w sprawie nominacyi nowego metropolity mohilewskiego wloką się tak powoli, iż wygląda to, jakby Rosya nie przywiązywała szczególniejszej wagi do ich zakończenia. Kandydata rosyjskiego na godność metropolity, jednego z dotychczasowych biskupów polskich, Watykan już akceptował, tak iż na tym punkcie właściwie trudności nie było. Lecz natomiast powstały trudności, gdy poruszono kwestyę następcy przyszłego metropolity na opróżnionej przezeń godności biskupiej. Od dwóch lat trwa rząd rosyjski w swem żądaniu, aby opróżnione biskupstwo dostało się temu prałatowi, który już przez dwa lata sprawował administracyę archidyecezyi mohilewskiej. Administrator ten pod wielu względami zaskarbił sobie wdzięczność rządu rosyjskiego, który pragnie ją właśnie okazać, popierając go na godność biskupią. Lecz wszelkie usiłowania gabinetu petersburskiego rozbijają się o nieugięte „*Non possumus*“ Leona XIII. Papież oświadczył, że wymienionej osobie nigdy nie udzieli godności biskupiej, a to z powodów, za które jest odpowiedzialnym tylko przed własnem sumieniem Rząd rosyjski przyszedł w końcu do przekonania, że nie zdoła za chwiać decyzyi papieskiej, i musiał w końcu wybór swój skierować na inną osobę. Dalsze układy obracają się około kwestyi, czy Watykan przyjmie lub odrzuci nowego kandydata rządu rosyjskiego. P. Izwolskij, który pobyt swój w Rzymie przedłużył, zażądał z Petersburga nowych instrukcyj; ponieważ jednak ks. Cantacuzen, dyrektor departamentu obcych wyznań w ministerstwie spraw wewnętrznych, rozpoczął właśnie dwumiesięczny urlop, więc niepodobna, aby instrukcye te nadeszły z Petersburga przed październikiem.

„Równie i układy co do obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu doznały na chwilę przerwy. Ponieważ rząd pruski popiera kandydata narodowości niemieckiej, a Watykan obstaje przy kandydacie narodowości polskiej, przeto na razie o porozumieniu myśleć nie podobna“.

Z Wiednia.

Donoszą z Wiednia, że minister sprawiedliwości hr. Schönborn w nocie do węgierskiego ministerstwa zażądał „w imieniu powagi austryackiego sądownictwa“ surowych kar na posterunek węgierskiej żandarmeryi i na służbę leśną ks. Hohenlohego za naruszenie praw nietykalności austr. komisyi z Nowegotargu i za ubliżające traktowanie jej w d. 4 lipca r. b. przy Morskiem Oku. Słychać nadto, że węgierski minister sprawiedliwości wysłał osobnego delegata do komitatu spiskiego, celem przeprowadzenia śledztwa o ubliżających austryackim władzom zajściach nad Morskiem Okiem w d. 4 lipca r. b. Ma to być w związku ze sprawą ukarania winnych w myśl życzeń noty hr. Schönborna.

Gazeta Narodowa otrzymała wiadomość, że zamierzone utworzenie ministerstwa komunikacyi jest już faktem dokonanym i że kierownictwo tegoż ministerstwa obejmie jeden z członków Koła polskiego.

Delegacye wspólne zwołane zostaną w tym roku prawdopodobnie dopiero około połowy października. Wskazuje na to ta okoliczność, że sejm węgierski, który ma być dziś odroczony, nie przedsięwziął jeszcze wyborów do delegacyi i przedsięweźmie je dopiero po feryach, a także budżet wspólnych wydatków na rok 1892 nie jest jeszcze ułożony. Ułożenie tego budżetu nastąpi na wspólnej radzie ministrów pod przewodnictwem cesarza. Dotychczas jeszcze nie wiadomo, kiedy się odbędzie ta rada ministrów.

Watykan a trójprzymierze.

Swieży telegram przynosi ważną wiadomość, iż Watykan wystosował notę do Berlina i do Wiednia, w ktorej zaprzecza pogłoskom o rzekomo wrogiem usposobieniu kuryi rzymskiej dla trójprzymierza. Kurya rzymska ubolewa tylko nad tem, według brzmienia noty, że rozmaite koła polityczne, i to koła stojące blisko gabinetów berlińskiego i wiedeńskiego używają trójprzymierza za narzędzie agitacyjne przeciwko interesom i prawom papiestwa.

Równocześnie półurzędowe komunikaty berlińskie zapewniają, że w rządowych sferach niemieckich nie przypuszczają, iżby Watykan miał być wrogo usposobiony dla trójprzymierza; zresztą polityczne koła niemieckie, nawet gdyby tak było, nie przywiązywały by do tego zbyt wielkiej wagi.

Ostatnie słowa półurzędowych dzienników niemieckich zdradzają rozdrażnienie i oznaczają nawet lekceważenie Watykanu.

W ogóle ta wymiana pokojowych uczuć między rządem niemieckim a Watykanem potwierdza tylko pogłoski o głębokiem nieporozumieniu między Berlinem a kuryą rzymską i o istotnem zbliżeniu między Watykanem a Francyą.

W sferach watykańskich, wbrew zapewnieniom gazet niemieckich, zapewniają, że poseł niemiecki Schlözer niebawem zostanie odwołany, ponieważ między nim a kardynałem Rampollą zaszło nieporozumienie, które utrudnia bieg spraw dyplomatycznych.

Kongres socyalistów w Brukseli.

Wczoraj otwarty został w Brukseli międzynarodowy kongres socyalistów, którego program i organizacyę podaliśmy niedawno czytelnikom w osobnym artykule. Kongres liczy 350 członków, w tej liczbie 200 delegatów belgijskich i 150 zagranicznych. Przewodnictwo powierzono dwom delegatom: byłemu członkowi komuny paryskiej Vaillant'owi i znanemu niemieckiemu przywódcy socyalistów Singerowi.

Zajmując swe miejsce prezydyalne, Vaillant odezwał się, iż ten podwójny wybór Francuza i Niemca uważa za znamienny, dowodzi to bowiem, że socyaliści pragną stanowczo utrzymania międzynarodowego pokoju wbrew sprzysiężeniom rządów.

„Łączymy się wszyscy — mówił mowca — dla organizacyi ruchu socyalistycznego który powinien ogarnąć świat cały. Rządy myślą o wojnie, aby przeszkodzić naszemu tryumfowi. Naszem zadaniem energicznie bronić pokoju“.

Singer przyłączył się do słów Vaillanta i wyraził się, że zjednoczenie niemieckiej i francuskiej demokracyi socyalnej jest wielkim przykładem, z którego proletaryat cały nauczyć się powinien zgody i jedności wbrew wszelkim intrygom, siejącym rozterkę.

Po przemówieniach obu prezydentów sekretarz kongresu Volders zaproponował wykluczenie anarchistów z udziału w kongresie, ponieważ „anarchiści nie organizują społeczeństwa, lecz chcą je zburzyć za pomocą dynamitu“. Zgromadzenie przychyliło się do wniosku sekretarza, i anarchiści opuścili posiedzenie. Jeden z nich zawołał: „Panowie nie jesteście zgromadzeniem wolnomyślnych rewolucyonistów, lecz zwolennikami uznanych powag“.

Następnie wywiązała się dyskusya nad tem, czy dopuścić na członków kongresu dwie kobiety, przedstawicielki socyalistycznego towarzystwa kobiet w Amsterdamie. Po ożywionej dyskusyi rozwiązano pytanie na rzecz towarzystwa kobiet.

Pierwsze posiedzenie odbyło się we wzorowym porządku i nastrój panował bardzo poważny.

Mowa Salisburyego a „Warszawskij Dniewnik.“

Bratanie się Francuzów z Rosyanami trwa dalej. Węzły uczuć polityczno przyjaznych, zawiązane w Kronsztadzie i Petersburgu, mają być wkrótce wzmocnione jeszcze wizytą eskadry rosyjskiej w Cherbourgu, lub spotkaniem jej z oddziałem floty francuskiej pod wodzą admirała Gervais, po powrocie tegoż z Portsmouth; i prasa rosyjska usiłuje już dzisiaj osłabić znaczenie przyjęcia eskadry francuskiej w portach angielskich. Pokojowe enuncyacye Salisbury'ego, prezydenta ministrów angielskich, nie zostały bez odpowiedzi ze strony *Dniewnika Warszawskiego.* Urzędowy organ Hurki twierdzi, że położenie Europy obecnie wcale pokoju trwałego wróżyć nie może. Pokój może zostać zupełnie utrwalony dopiero po sprawiedliwem załatwieniu kwestyi wschodniej i sprawy alzacko-lotaryńskiej. Oryginalnie kończy się charakterystyczny artykuł *Dniewnika:* „Mowa Salisbury'ego zdaje się być oznaką pewnych przeobrażeń politycznych i stwierdza tylko fakt, że podczas gdy gwiazda trójprzymierza chyli się już ku zachodowi, wschodzi z fal Bałtyckiego morza nowa gwiazda francusko-rosyjskiego porozumienia i ta „*Entente cordiale*“, coraz to jaśniej oświecać będzie zaciemniony widnokrąg polityczny.

Wizyta eskadry francuskiej w Portsmouth.

W Anglii powszechnie zajmują się obecnie przeglądem floty, który z okazyi przybycia eskadry francuskiej tego tygodnia odbędzie się w Portsmouth. Okręty angielskie stoją tam już trzema długiemi szeregami, a w przeszłym tygodniu, królowa Wiktorya odbyła próbę przeglądu, przejechawszy wzdłuż całej linii na jachcie „Alberta“. Okręty były suto przyozdobione flagami, załogi w mundurach galowych, a działa dały 21 strzałów na cześć swojej władczyni.

Eskadra admirała Gervais przybędzie do Spithead jutro i natychmiast uda się do Cowes. We czwartek królowa Wiktorya przyjmować będzie w Osbornie oficerów floty francuskiej, a wyższych oficerów wieczorem na obiad zaprosi. W piątek królowa odbędzie przegląd floty francuskiej, a tegoż wieczora hr. Clenwilliam podejmować będzie korpus oficerów francuzkich w pałacu admiralicyi. W piątek również odbędzie się w ratuszu bal, na który 1500 gości zaproszonych zostało. W sobotę lord major da w ratuszu obiad dla wszystkich oficerów floty francuskiej. W niedzielę pauza, — zwyczajnie w Anglii. W poniedziałek oficerowie francuscy zwiedzą warsztaty okrętowe, poczem książę Connaugth podejmować będzie oficerów francuskich w pałacu rządowym, a niższych oficerów lord-major w ratuszu. We wtorek lord major i władze miejscowe złożą gościom swoim wizytę pożegnalną, poczem flota francuska odpłynie do Cherbourga.

Kronika.

Kraków, 18 sierpnia.

Wycieczkę do zamku tenczyńskiego urządzili w niedzielę członkowie stowarzyszenia „Gwiazdy“. Pogoda cały czas sprzyjała, to też bawiono się bardzo ochoczo do późna wieczorem. Chór pod dobrem kierownictwem p. Deca urozmaicał zabawę, a liczna publiczność, przebywająca w Krzeszowicach i okolicy nagradzała sowicie oklaskami narodowe pieśni nasze, z werwą i siłą odśpiewane przez młodzież. Po spaleniu ogni sztucznych w Krzeszowicach powrócono pociągiem do Krakowa.

Strzelanie ostremi nabojami dwunastej dywizyi piechoty, które rozpocząć się miało jeszcze dnia 6 bm. na gruntach Mogiły, Wadowa, Ruszczy, Krzesławic, Branic, Wyciąża, Pleszowa i Luboczy, odbędzie się w dniach 21, 22, 23, 24, 27 i 28 bm., pierwszego dnia tylko od godz. 7 rano do 1 po południu, następnych przez cały dzień do godziny 7 wieczorem. Przez cały ten czas mieszkańcy wymienionych gmin nie mogą opuszczać mieszkań. Oszacowanie zrządzonych szkód wyznaczone zostało na dzień 7 września. Ćwiczenia artyleryi odbywać się będą z wieży pancernej na Bielanach dnia 25 bm. o kierunku zachodnim ku Śmierdzącej.

Zmarli. Jan Kamieniobrodzki, emer. oficyał sądu obw. i żołnierz gwardyi narodowej w r. 1848, zmarł przeżywszy lat 74.

Oskar Wiśniewski, członek berlińskiej akademii sztuk pięknych, autor kilku obrazów rodzajowych, zmarł w Berlinie.

James Russel Lovell, jeden z najznakomitszych literatów amerykańskich, dawniejszy ambasador Stanów Zjednoczonych w Anglii, zmarł w Nowym Jorku. Napisał on „Papiery Biglowe“, zbiór humorystycznych poezyj.

Z teatru. Wczoraj przedstawiła nam się w „Dzienniczku Justysi“ młoda debiutantka panna Dzirytówna. Z rólki drobnej i łatwej trudno wyrokować o zdolnościach artystki; tyle jednak powiedzieć można, że p. Dzirytówna ma wiele zewnętrznych warunków, które zapewnić jej mogą powodzenie w rolach naiwnych. Od inteligencyi i pracy młodej artystki zależeć będzie, jaki w przyszłości objąć będzie mogła repertoar. Role „naiwnych“ bywały nieraz pierwszem polem popisu artystek, które później wybitne i dobrze zasłużone w teatrach polskich zajęły stanowiska. Panna Dz. robiła w ogóle korzystne wrażenie, posiada już pewne obycie się ze sceną, głos dźwięczny, aczkolwiek wymagający wyrobienia, wymowę poprawną, — dla teatru więc naszego, który ostatniemi czasy nie miał szczęścia do „naiwnych“ może być panna Dz. wiele obiecującym nabytkiem.

Z prawdziwą przyjemnością powitaliśmy też po dłuższej przerwie wczoraj na naszej scenie pannę Ziembińską. Brak jej uczuwać się dawał niejednokrotnie w teatrze krakowskim, zwłaszcza pod koniec ubiegłego sezonu, gdy szeregi personalu żeńskiego, bardzo się przerzedziły a luki wypełniano w sposób nieraz ryzykowny i zbyt śmiały.

Kończymy wzmianką, że tak „Dzienniczek Justysi“ jak nieśmiertelny „Rewizor z Petersburga“ grane były wczoraj starannie i wypadły dobrze. P. Werner rolę Horodniczego zalicza do najlepszych swych kreacyj, doskonałym Chlestakowem, był jak zwykle p. Sobiesław.

Muzyki wojskowe odegrały wczoraj wieczór i dzisiaj rano capstrzyk po ulicach miasta, z powodu urodzin cesarskich.

Dzisiaj przed południem odbyła się z tego powodu msza polowa na Błoniach i przegląd załogi, a w katedrze na zamku uroczyste nabożeństwo, na które przybyli reprezentanci władz rządowych i autonomicznych.

Wiedeńskie tow. operetkowe daje jutro i dni następnych w sali hotelu saskiego przedstawienia operetkowe. Jutro we środę odegraną będzie operetka „Ptasznik“. Początek o godz. 1/2 8 wieczorem.

Założenie kamienia węgielnego pod nowy gmach sprawiedliwości przy ulicy Batorego we Lwowie odbyło się onegdaj o godz. 10 rano, w obecności prezydenta sądu wyższego Simonowicza, wiceprezydenta sądu karnego Białoskórskiego, starszego prokuratora państwa Zdańskiego, prokuratora państwa Seredowskiego, radcy Misińskiego, adjunkta sądowego i sekretarza komitetu budowy gmachu sprawiedliwości Lewandowskiego, kierownika budowy inżyniera ministeryalnego Szkowrona, oraz przedsiębiorców budowy Chmielewskiego i Gudowskiego. Po odprawionych modłach przez ks. kanonika Korzeniowskiego, odczytał p. Lewandowski akt pamiątkowy, w którym podniesiono, że gmach ten stanął za panowania cesarza Franciszka Józefa, oraz wymieniono wszystkie osoby, które miały wpływ na tok budowy.

Akt ten, podpisany przez wszystkich uczestników uroczystości, włożył inżynier ministeryalny p. Szkowron do szklanego słoja, który umieszczono w wydrążeniu kamienia. Po wmurowaniu kamienia wszyscy obecni, jak każe starodawny zwyczaj, uderzali kamień młotkiem, a na zakończenie uroczystości przemówił w krótkich słowach prezydent Simonowicz.

Zjazd Towarzystwa leśnego. W Stryju odbyło się 15 i 16 bm. walne zgromadzenie leśników galicyjskich, których Towarzystwo liczy obecnie 660 członków. Około 100 członków przybyło na zjazd rozmaitemi pociągami. Na dworcu witał ich komitet z wiceprezydentem miasta p. Stojałowskim na czele, komisya kwaterunkowa porozmieszczała uczestników po domach prywatnych.

W sobotę wieczorem odbyło się w hotelu krakowskim poufne zebranie celem wzajemnego poznania się. Między innymi prof. Tyniecki reprezentuje Tow. rolnicze krakowskie, Albert Bedo Tow. leśne węgierskie, Tow. gospodarskie br. Julian Brunicki, Tow. leśne morawsko-śląskie Romuald Makarewicz, Juliusz Siegler Tow. leśne austryackie, a Antoni Góralczyk Tow. leśne Tyrolu, Vorarlbergu i wyższo-austryackie.

W niedzielę zagaił zgromadzenie burmistrz Stryja poseł dr. Fruchtman i powitał uczestników imieniem miasta. Prezes Towarzystwa Roman hr. Potocki, dziękując za powitanie, zdał równocześnie sprawę z czynności Towarzystwa za rok zeszły.

Br. Brunicki powitał uczestników zjazdu imieniem Towarzystwa gospodarskiego i Rady powiatowej.

Pamięć prof. Staneckiego i innych zmarłych członków uczczono przez powstanie.

Sprawozdanie zostało przyjęte, wydziałowi udzielono absolutoryum. Uchwalono preliminarz budżetowy z małemi zmianami; przyjęto również sprawozdanie komisyi dla doświadczeń leśnych z wnioskiem Ligmana, by udać się do ministerstwa o polskie druki.

Z kolei odczytał p. Krzyżanowski referat „O higienicznem znaczeniu powietrza leśnego.“

SZCZĘŚLIWY

studyum z rosyjskiego

Szczedryna Sałtykowa *).

Za moich czasów ostatnie miesiące pobytu w pensyonatach zamkniętych bywały bardzo ożywione. Służba rządowa była dla wszystkich obowiązkowa, na pierwszem tedy miejscu stało pytanie, kto jakie zajmie stanowisko i potem przemyśliwano nad tem, co dawać będą rodzice na utrzymanie, wreszcie medytowano nad urządzeniem. We wszystkich kątach internatu można było słyszeć:

— A ty gdzie wstępujesz?

— Naturalnie, że do *ministeryum* spraw zagranicznych.

— Ale nas tam, bracie, nie bardzo lubią....

— E mam tam wuja, ten już się postara.... Ach, gdyby tak po roku, jako *attaché* .. do Paryża!! A ty gdzie?

— Ja... do departamentu policyi wykonawczej... — nie śmiało wybąknął towarzysz i jakoś wstydliwie zarumienił się.

— Dziwak!

— Mam tam również wuja... obiecał dać mi miejsce pomocnika sekretarza.... Tysiąc dwieście rubli (wtedy były jeszcze asygnacye) nie chodzi piechotą, a ja....

Albo też:

— Ileż ci rodzice przeznaczają na życie?

— Mnie... dwa tysiące — pąsowiejąc odpowiada zapytany, który dodaje całą połówkę lub, co najmniej, ćwiartkę do skromnej rzeczywistości.

— A mnie piętnaście! *Maman* już mi znalazła mieszkanie i mebluje je... *un vrai nid d'oiseau!* Parę koni umyślnie dla mnie na wsi ujeżdżono, w tych dniach je sprowadzę.... O! ja....

Wreszcie:

— U kogo się ubierasz?

— U Sarrah'a bieliznę robi mi Leprêtre. A ty?

— Ja — u Klemensa... toć to także nie zły krawiec.... Bieliznę mama szyje w domu.

— Ach!...

Powtarzam tak było za moich czasów. Dziś — jak słyszę, wśród wychowańców internatów poważniej zapatrują się na przyszłość, ale w piątem dziesięcioleciu rozmowy w rodzaju przytoczonych były na pierwszym planie i prawie jedyne. One tylko wzbudzały interes, a i nie zostawały bez wpływu na przyszłość. Uczeń, wstępujący do departamentu policyi na jakiś nędzny tysiąc rubli na rok i ubierający się u Klemensa, mógł mieć niewiele wspólnego z eleganckim pupilem, który ubierał się u Sarrah'a, pędził na czarnym kłusaku po Newskim prospekcie i miał widoki zostać w krótkim czasie *attaché* przy poselstwie w Paryżu. — W pierwszej dobie po opuszczeniu zakładu, towarzysze widywali się jeszcze, ale życie nieubłaganie wstępowało w swoje prawa i nieubłaganie zacierało ślady pięcio- lub sześcioletniego koleżeństwa. Młodzi ludzie, nie spotykając się w towarzystwach, prędko zapominali o wspólnej ławie szkolnej i choć w teatrze lub na ulicy podawali sobie ręce, jednak było to powitanie czysto formalne. Już w murach internatu tworzyły się dwa obozy, z których jeden nie był próżen zazdrości — drugi lekceważenia. Lecz, co godne uwagi — to, że nawet w jednym i tym samym obozie związki przyjaźni rzadko kiedy były trwalsze, tak iż po wejściu w świat, drogi życia się rozchodziły, plątały i nader szybko od siebie oddalały.

Co do mnie, to nie mogę pochwalić się żadną bliższą przyjaźnią, ale bądź-co-bądź zażylej niż z innymi byłem z Walerkiem Kruticynem. Byłem, że tak powiem, wychowańcem przeciętnym, z nauk nie miałem stopni świetnych, ze sprawowania jeszcze słabsze. Widoki moje na przyszłość były mniej niż mierne; brak wszelkiej protekcyi i dosyć licha pomoc krewnych rzucały mię na los trafu i skazywały na włóczęgę po mieszkaniach z „tylnem wejściem“ i stołowanie się po garkuchniach. Nawet to ostatnie nie zawsze było dla mnie dostępnem, gdyż młodość wymagała kosztownych rozrywek i niekiedy dla biletu do teatru musiałem zamieniać skromny obiad w garkuchni na dziesięciokopiejkową kiełbasę z bułką. Stary sługus mój — i ten w sklepie wiktuałów dostawał pokarm pożywniejszy i zdrowszy.

Przeciwnie Kruticyn, jakem mógł wybadać, był młodzieńcem z egzystencyą całkiem zapewnioną. Koni, co prawda, trzymać nie będzie, ale mieszkanko urządzi sobie z komfortem i czyściutko, a stołować się będzie nie inaczej, jak w dobrej restauracyi. O szyk osobliwy nie ubiega się, ale ubiór jego jest piękny i nieposzlakowanie porządny. Na urzędzie również zapracowywać się nie myśli, (urzędników nazywał „chamami“), jeno przebędzie swój czas, a potem — na cztery strony świata. Lubi czytać (nietylko romanse, ale i poważne książki), jest miłośnikiem teatru i nie ma wcale żyłki hulaszczej. Wszystko to pozwala rokować, że życie urządzi sobie rozsądnie, niezależnie i swobodnie.

Ale główna jego pretensya — być dżentlmenem. Gdy nadejdzie pora, wyjedzie z Petersburga do „swego kąta“ i urzędować będzie z wyboru szlachty. Albowiem w ten tylko sposób prawdziwy dżentlmen spełnić może swoje powołanie; tylko tam „wśród swoich“, on okaże czynem, co to jest trzymać wysoko „swój“ sztandar!

— U nas, *mon cher*, panują w tej mierze najbardziej niedojrzałe, niemal dziecięce pojęcia — mawiał do mnie. Szlachta, z wyjątkiem niewielu powiatów, stanowiących jak gdyby oazy, zapomniała zupełnie o znaczeniu swem dla państwa i stała się masą pieczeniarzów skarbu. Jakiś tam cywilny generał w departamencie, z wyżyn swej wielkości prawie z pogardą spogląda na biednego szlachcica, który przyjeżdża do Petersburga by pochodzić koło swoich interesów. Na prowincyi, rozumie się, rzecz ma się cokolwiek inaczej, ale nie wiele lepiej. Tam przeciwnie szlachta trzyma się za ręce, ale nie w sensie dżentlmeństwa, a dla najbardziej krzyczących nadużyć. Rzecz prosta, że taki sposób postępowania drażni masy. Pańszczyzna — to wcale nie takie licho, jak powiadają, i gdyby szlachta była dla siebie surowszą, Bóg wie, kiedyby przyszła kolej na tę kwestyę. A teraz kto wie...

Było to jeszcze na długo przed pogłoskami o uwolnieniu chłopów, i darmo łamałem sobie głowę, skąd mógł Walerek nabrać tych tak nie licujących z zakładem rządowym „zasad“. Prawdopodobnie krążyły one w jego rodzinie, która bez przerwy bawiła na wsi i odgrywała w „swoim kącie“ wybitną rolę. Ja zaś, o ile pamiętam, na te wszystkie wyznania byłem dosyć obojętny, tem bardziej, że myśl o zniesieniu pańszczyzny nie świtała nawet w mej głowie.

Co najważniejsza, to że Kruticyn, opuszczając ławę szkolną, już miał swe zadanie, prawda, że dosyć odległe i mgliste, ale bądź co bądź określające poniekąd jego świat wewnętrzny.

On nie złamie nigdy danego słowa, bo — jest dżentlmenem; nie zrobi żadnego świństwa — bo jest dżentlmenem; nie da w twarz swemu słudze, nie zmusi kucharza zjeść znalezioną w rosole pluskwę, nie zakocha się w dziewczynie folwarcznej — bo jest dżentlmenem; uprzejmie powita biednego sąsiada-obywatela, który doń przyjechał z jakąś prośbą — bo jest dżentlmenem. Wogóle za nic nie „splami się“... nie, nigdy! Nawet sam z sobą przestając, myśli i czuje jak dżentlmen.

Przez pierwsze sześć lat, spędzone przez Kruticyna na urzędzie w Petersburgu, nasze stosunki przyjacielskie trwały jakoś, choć wyznać muszę, kosztem pewnych ze strony mej wysiłków. Zresztą nietylko ja, ale i inni towarzysze, chętnie go odwiedzali i przyjmowani byli gościnnie. Żadnego z rówieśników nie obdarzał paskudnym przydomkiem *ami cochon*, którym tak szafowali hr. B. i hr. O. i inne pieszczochy losu. Przeciwnie nie okazywał nawet sztucznej uprzejmości, jak gdyby w obawie obrażenia kogoś — a był zawsze tak samo prostym, udzielającym się i poczciwym chłopcem, jak na ławie szkolnej. Co prawda to nie miał też wtedy prawie żadnych znajomości ubocznych, a zatem i sposobności czynienia porównań. Sfera, w której miał się następnie obracać, nie była jeszcze zdecydowaną i tymczasem koledzy stanowili jedyną ucieczkę.

Wiedziałem, że w Petersburgu mieszka siostra jego, wydana za księcia X., że dom tej siostry jest jednym z najświetniejszych i że w nim zbiera się tak zwane lepsze towarzystwo. Walerek odwiedzał siostrę często i choć to było rzeczą naturalną, doznawałem pewnej przykrości, ilekroć na zapytanie moje: Czy p. Walery w domu? — odpowiadano mi: „Pan pojechał do siostry.“ Zdawało mi się, iż tu już kiełkuje zaród dwoistości. Często, gdym siedział u Kruticyna, podjeżdżała pod bramę w eleganckim powoziku jakaś piękna kobieta, i wykonywała ruch, jak gdyby chcąc wyjść z powozu, zawsze jednak podbiegał ku niej spiesznie kamerdyner Kruticyna i coś jej tłomaczył, poczem siostra zostawała w powozie, by cierpliwie oczekiwać brata. Kruticyn zaś wnet przepraszał mię i skwapliwie włożywszy na się palto, wychodził z domu. Zdarzyło się raz, że piękna dama, powodowana ciekawością, wyszła z powozu a chociaż Walery z daleka krzyknął jej:

— *Je ne suis seul.*

Ona nie usłuchała go i weszła do gabinetu.

Spodziewam się, że pan pozwoli „swemu przyjacielowi“ pojechać ze mną? — rzekła, zwracając się ku mnie.

Słów — niewiele, ale w tonie, którym wymówione były wyrazy „pański przyjaciel“ — tkwił cały poemat. Bądźcobądź wtedy po raz pierwszy przeszła mi przez głowę myśl, choć niejasna jeszcze — że w „zasadach“ pewnej barwy, jeśli nawet przedostały się do ogólnego na świat poglądu w formie, zupełnie wolnej od wyniosłości i dumy, w formie, w jakiej przejął je Walery, — może istnieć coś w rodzaju szczeliny, przez którą sączy się odrębność nawet względem „swoich“ — ale mniej przez los uposażonych.

Że taka szczelina istniała, przekonały mię dalsze stosunki z Kruticynem. Z czasem, w mieszkaniu jego zaczęły pokazywać się osobistości „obce“. I chociaż z uprzedzającą grzecznością zapoznawał nas ze sobą — zawsze czułem się przytem jakoś nie swój. Albo przyjdą wtedy, gdy „obcy“ już jest, a wówczas on wstaje niebawem z miejsca i wyrzekłszy: „A zatem, o godzinie...“ — odchodzi; albo też „obca“ osoba przychodziła, gdym bawił u Kruticyna, a zajrzawszy do gabinetu i spostrzegłszy mię, wołała:

— Ach masz zajęcie! Pardon! przyjdę za godzinę...

I chciała odejść...

— O nie! o nie! — wstrzymywał przyjaciela Walery: zostań, ty nam nie przeszkadzasz!

Wówczas rozumie się, ja pojmowałem, żem zbyteczny — i pospiesznie wychodziłem.

(D. c. n.)

*) Utwór znakomitego pisarza rosyjskiego, który podajemy tu w przekładzie, wzięty jest z ostatniego, przed samą śmiercią wydanego zbioru utworów Szczedryna pod tytułem „*Miełoczy żyźni*“. (Drobiazgi życia). (*Przyp. Redakcyi.*)

W klasztorze OO Cystersów w Mogile z powodu 800-letniej rocznicy urodzin św. Bernarda, głównego organizatora zakonu Cystersów, powszechnie znanego, natchnionego propagatora wojen krzyżowych, odbędzie się dnia 23, 24 i 25 bm. trzechdniowa nadzwyczajna uroczystość, połączona z odpustem zupełnym.

Pilzno pod Tarnowem. (Koresp. *N. Reformy*). I nasze małe, ciche miasteczko na chwilę ożywiło się dwoma przedstawieniami teatru amatorskiego, co zawdzięczyć należy przedsięwzięciom pp. P. J., M. S. i K. K., którym przy dobrych chęciach kilku pań i staraniach tutejszego burmistrza notaryusza p. B. udało się odegrać na dniu 17 lipca b. r. na cel dobroczynny 2 sztuczki jednoaktowe p. t. „Majster i czeladnik" i „O Józię" i jednoaktówkę p. t. „Wieża Eiffla", które odegrano ku zadowoleniu licznie zebranej publiczności. W dniu 15 b. m. za staraniem również tych panów odegrano także na cel dobroczynny jednoaktówkę p. t. „Popas w Żółkwi", jednoaktówkę przez dzieci „Dowcipny Kubuś" i jednoaktowy obraz ludowy „Wigilia św. Andrzeja". Gra amatorów zadowoliła w zupełności zebraną publiczność, która w dowód uznania nie szczędziła licznych oklasków. Po przedstawieniu urządzono zabawę z tańcami. Bawiono się ochoczo do godziny 6 rano, co zawdzięczyć należy dobrym chęciom licznie zebranych pań.

Rewizya sądu. Z Niżankowic piszą do *Gas Przem*: Jak grom z pogodnego nieba spadła na nasz sąd wizyta prezydenta sądu obwodowego w Przemyślu dra Jana Dylewskiego. Istny *dies irae*. Nieporządek, panujący w naszym sądzie, nie uszedł bystremu i bezstronnemu oku p. prezydenta. Sprawdzono między innemi niedokładności, że skargi drobiazgowe bywają dekretowane dopiero po 16 miesiącach! — że wyroki zalegają od r. 1889! — że depozyt sądowy nosi p. sędzia w kieszeni, że... główne biuro pokątników znajduje się w sądzie! Prawdziwy obraz nędzy galicyjskiej! P. prezydent wrócił z tem pokłosiem do Przemyśla; co zarządzi, nie wiemy.

Samobójstwo. Józef Dietrich, kawalerzysta 6 pułku ułanów w Jarosławiu, odebrał sobie życie tamże przez powieszenie.

Wydaleni cudzoziemcy. W lipcu wydalono z Austryi 32 mężczyzn i 11 kobiet, częścią z powodu kar, częścią przez wzgląd na porządek publiczny.

Rewizye kolei żelaznych w Prusiech. Komunikat półurzędowy donosi: Z powodu powtarzających się w ostatnich czasach częstych wypadków kolejowych, zarządzono ścisłe zbadanie stanu całej organizacyi ruchu na kolejach pruskich.

Majątek ks. Bismarka. Ks. Bismarck zamierza podobno wkrótce rozdzielić majątek swój pomiędzy synów Herberta i Wilhelma. A będzie czem dzielić, majątek bowiem b. kanclerza przedstawia się jak następuje: roczne pobiera pensyi od rządu 105.550 marek rocznie; majątki ziemskie: Friedrichsruhe, Warcin i Schoenhausen przynoszą mu 300 000 marek, nadto otrzymuje procent od 10 milionów marek, złożonych u Bleichroedera. W ogóle dochód roczny księcia obliczają na 1,100.000 marek. W ostatnich czasach zbudował ekskanclerz we Friedrichsruhe olbrzymie cegielnie, zbywające wyroby swe przeważnie w Hamburgu. Przedsiębiorstwo to zwiększy dochody księcia o jakie 200.000 marek.

Nowa katastrofa kolejowa. Niema dnia prawie, by nie dochodziły nas wieści z rozmaitych stron o strasznych katastrofach na kolejach. Najświeższym takim wypadkiem jest wykolejenie się pociągu kolei Franciszka Józefa koło stacyi Hadersdorf, które przyprawiło o ciężkie poranienie czterech podróżnych. Szczególnem zrządzeniem Opatrzności nikt wprawdzie życia nie postradał, ale o to nie było trudno. W pierwszym wagonie I i II klasy, który zupełnie został zgruchotany, siedziały tylko dwie osoby i odniosły ciężkie pokaleczenia. Następne zaraz wagony były przepełnione podróżnymi, nie zostały jednak uszkodzone li tylko dlatego, że pierwszy wagon był prawie próżny.

W sprawie morderstw. W Wiedniu dokonanych, donoszą, że skonstatowano, iż mordercy Schneider zabili jeszcze trzecią dziewczynę. Służąca Rozalia Kleinrath zginęła od lipca. Stroskany ojciec, robiąc poszukiwania, dowiedział się, że dziewczyna w biurze stręczeń w Leopoldstadt została przez mężczyznę z rudemi wąsami (dokładny rysopis Schneidera) zwabioną pod pozorem świetnego miejsca służbowego u jakiejś hrabiny w Klosterneuburgu. Ojciec ponadto wczoraj w policyi [illegible], nie ma więc wątpliwości, że Schneider zamordował także tę dziewczynę. Poszukiwania rozszerzono też na okolicę Klosterneuburga.

Kosztowne telegramy. Czytelnicy wielkich dzienników nie domyślają się nawet, jak wielkie koszta ponoszą redakcye dla dostarczania im szybkich i dokładnych wiadomości. Gdy ułożono druty telegraficzne podwodne na oceanie Atlantyckim, opłata od jednego słowa wynosiła 25 funt. szt., następnie zniżono tę taksę do 10 funt., potem do 3 funt. 7 szylingów, a do niedawna wynosiła 1 funt 10 szylingów.

Pierwszy *New Jork-H rald* skorzystał z ułatwionego sposobu otrzymywania wieści. Za opis bitwy pod Sadową i przesłanie mowy króla pruskiego koszta telegramu wyniosły 7000 dolarów w złocie.

Przed laty dwudziestu w Nowej Zelandyi miał miejsce wybuch wulkanu, który wzbudzał wielkie zainteresowanie wśród publiczności. *Timcs*, chcąc zadowolić ciekawość swych abonentów, zatelegrafował natychmiast do głównego dziennika w Auckland, upoważniając go do wydania 8000 funtów na zebranie i przesyłanie mu drogą telegraficzną wszelkich szczegółów katastrofy.

Podczas wojny pomiędzy Zulusami i Boerami dzienniki londyńskie wydawały sumy kolosalne na depesze z pola bitwy. P. Cameron, korespondent *Standarda*, który poległ potem w Sudanie podczas sprawowania swoich funkcyj, przesłał owemu pismu opis bitwy pod Majuba Hill, płacąc za depeszę 800 funtów.

W r. 1881, gdy prezydent Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki stał się ofiarą zbrodniczego zamachu, tenże *Standard* za szczegółowe telegraficzne sprawozdanie z wypadku, które wypełniło sześć kolumn dziennika, zapłacił 1000 funtów. Generał Garfield chorował od 2 lipca do 19 września, w którym to dniu wyzionął ducha. Przez cały ten czas, tj. przez jedenaście tygodni, *Standard* otrzymywał codziennie biuletyny o jego zdrowiu; ogólne koszta wynosiły 5000 funt. szterlingów. Należy dodać, iż w owym czasie taksa od słowa z Nowego Jorku wynosiła 2 szyl., z Waszyngtonu 2 szyl. 10 den. Obecnie zniżyła się o połowę.

Lecz nie same tylko czasopisma wydają tak znaczne sumy na depesze. Dyplomaci nie szczędzą kosztów na szybkie wiadomości. W r. 1867, gdy ważne negocyacye były w toku pomiędzy Francyą a Stanami Zjednoczonemi, oba rządy wysyłały sobie wzajemnie liczne telegramy. Jedna z tych depesz, przesłana przez rząd waszyngtoński do przedstawiciela swego w Paryżu, liczyła słów 4000 i po taksie 10 szyl. od słowa, kosztowała 2000 funt. szt. Transmisya telegramu zajęła 10 godzin, po 7 słów na minutę.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 19 sierpnia: „Wesele landszturmisty", komedya w czterech aktach z francuskiego, zlokalizowana przez Jana Jakubowskiego.

We czwartek 20 sierpnia: „Honor" (*Die Ehre*) komedya w 4 aktach Sudermanna.

W piątek 21 sierpnia: „Gwiazda Syberyi", dramat w 4 aktach L. hr. Starzeńskiego.

W sobotę 22 sierpnia: „Thermidor", dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Świat"** Nr. 16. W dziale artystycznym mamy dwa typy piękności włoskich: „Wenecyankę" przez Zyg. Michalskiego i „Rzymiankę" przez Stan. Janowskiego. Jacek Malczewski dał wyborny charakterystyką swoją szkic chłopczyka z podpisem „Urwis", K. Żelechowski interesujący obrazek: „Przed węglarzem", Włodz. Tetmajer ilustruje z talentem huculską nowelkę Abgara: „Przy ognisku myśliwskiem", Tad. Rybkowski i J. Ulrich ilustrują wystawę czeską opisywaną przez C. Pieniążka, a Kryciński z ruskiej ceramiki układa winietę. Ozdobą zeszytu jest piękna reprodukcya obrazka słynnego malarza chłopów tyrolskich, Defreggera „Nauka abecadła". Many i poeci te brzytą i nader zajmującą opowieść odwiedzin w jego domu przez Cezarego Jellentę. Serdeczne wspomnienie E. Pawłowicza z podróży do Rzymu, mieszczą ciekawe szczegóły o Teofilu Lenartowiczu, gen. Szymanowskim i innych. Wyborny nabytek zrobił *Świat* w nowym swym współpracowniku, F. Trawińskim, wysoko cenionym we Francyi znawcy i krytyku dzieł sztuki, a przytem szefie jednego z biur w ministerstwie oświaty. W obecnym zeszycie znajdujemy jego artykuł „o artystach polskich na wystawach paryskich". Wiersz K. Tetmajera „Na morzu polarnem" opowiada o zamarzłej gdzieś u bieguna załodze okrętu i o jej kapitanie, który „nad odebloną zmarzł albumu kartą". Wiersz ten, brzmiący jak echo z czasów przekwitającego manierowanego romantyzmu, nie stoi na wysokości innych utworów młodego poety.

— **„Myśl"** Nr. 7 zawiera: „Coraz nam smutniej", wiersz Witeliona. Eliza Orzeszkowa, studyum J. Nitowskiego. Mieszczanin polski XVII w. przez K. Bartoszewicza. Henryk Ibsen w ostatnim swym dramacie przez Cezarego Jellentę. „Córka leśnego" powieść Wisława „Kain" Leconte de Lisle'a. „[illegible]" Bourget'a. „Żona artysty" przez S. N., oraz w dodatku „Mamin synek", powieść S. Grayburna.

Dział ekonomiczny.

Krajowa szkoła zawodowa dla nauki tkactwa w Krośnie. W jesieni b. r. zostanie przez [illegible] gminę miasta Krosna oddany nowy obszerny gmach do użytku krajowej szkoły tkackiej. Wydział krajowy, powiększywszy personal nauczycielski, zaopatrzył [illegible] w większą ilość potrzebnych krosien i we wszelkie przyrządy do nauki tkactwa służące — tak, że szkoła w Krośnie będzie jedną z najlepiej urządzonych szkół przemysłowych w kraju, na wzór zagranicznych, do której z początkiem nowego roku szkolnego może być większa ilość uczniów przyjęta.

Wpisy do szkoły trwają od 1 do 15 września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej, albo odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Fizyczne uzdolnienie do pracy i ukończony przynajmniej 14 ty rok życia.

Bliższych informacyj, oraz planu nauki udzieli na żądanie dyrekcya szkoły.

Na zbożowym targu wiedeńskim podrożało w piątek żyto o 90 ct. od końca zeszłego tygodnia, pszenica o 68 ct. Także z Paryża i Nowego Jorku donoszą, że zboże poszło w górę; jedynie w Londynie nastąpiła dotychczas tylko drobna podwyżka ceny.

Z powodu zakazu wywozu żyta rosyjskiego za granicę. Znany zakaz — o którym już pisaliśmy — wywozu żyta, żytniej mąki i otręb za granicę Rosyi, nasuwa przedewszystkiem pytanie, jaką rolę odgrywa żyto rosyjskie. Dla wyjaśnienia tej kwestyi podajemy kilka cyfr, wyjętych ze statystyki urzędowej.

Statystyka rynków całego świata wyznacza żytu dopiero trzecie miejsce w rzędzie zbóż, używanych na wyrób chleba. Z całkowitego zapotrzebowania zboża, pokrywa pszenica 55·7 prc., kukurudza 17·4 prc., a zaledwie 9·4 prc. żyto. Na jęczmień przypada nadto 9·1 prc. i na owies 8·4 prc. Pomimo tego żyto gra niezmiernie ważną rolę w sprawie zaopatrywania międzynarodowych potrzeb chleba, gdyż owe 9·4 prc. przedstawiają ilość 85,5 mil. pudów (około 1.400 mil. kilogr.) żyta. Głównym dostawcą tej ilości żyta jest Rosya, która produkuje 75 mil. pudów (pud = 40 rosyjskich funtów, czyli 16·38 klg.), a więc około 88 prc. całkowitego zapotrzebowania. Inne kraje, dostarczające te ziarna, nie wytrzymują wcale porównania z temi cyframi; wywożą one tylko 14,4 mil. pudów żyta i wysyłają specyalnie: Ameryka 4·2 prc., Rumunia 5·5 prc., Kanada 2·3 prc. i Serbia 0·1 prc.

W r.	1885	wywieziono z Rosyi	75,0	mil. pudów
„	1886	„	65,0	„
„	1887	„	77,5	„
„	1888	„	106,1	„
„	1889	„	81,5	„
„	1890	„	74,1	„
„	1891	do dnia 2 sierpnia	40.3	„

Możnaby przypuszczać, iż eksport taki wyczerpuje zapasy własnego kraju, lecz według danych statystycznych, wychodzi z państwa przeciętnie tylko 9 do 10 prc. produkcyi, po potrąceniu ziarna, potrzebnego na zasiew. Departament rolnictwa oznacza roczną produkcyę żyta w Rosyi w latach od 1883 do 1889 cyfrą 794 milionów przeciętnie, z których wywożono za granicę około 78,2 mil. pudów, skutkiem czego na potrzeby własne (wyżywienie ludu, produkcyę spirytusu i t. d.) pozostawało około 716 mil. pudów. Jeżeli ludność Rosyi europejskiej ocenimy na 82 milionów ludzi, to na każdego człowieka przypadnie 8·7 pudów żyta. Żyto zaś stanowi w Rosyi główny przedmiot pożywienia, gdyż konsumcya zboża wynosi, według danych urzędowych, 13·53 pudów na głowę, czyli, że na inne gatunki zboża przypada zaledwie 4·9 puda.

Z tego wynika, iż żyto rosyjskie ma pierwszorzędne znaczenie w sprawie pokrycia potrzeb międzynarodowych i że stanowi główny przedmiot pożywienia w państwie.

Jeżeli zakaz dotyka mniej więcej wszystkie kraje, to w pierwszym rzędzie Niemcy, gdyż ze wszystkich krajów Europy przedewszystkiem Niemcy sprowadzały w znacznej ilości żyto rosyjskie. Ewentualna doniosłość zakazu uwydatnia się w następujących liczbach: Do Niemiec przywieziono w roku zeszłym 8,764.483 podwójnych cetnarów żyta, z tych zaś z samej Rosyi 7,465.429 podw. cetn., czyli 85·2 prc. Z dowozu pszenicy w r. 1890 przypada z 6,723.450 podw. cetn. 3,786.623, czyli 55·1 prc. na Rosyę. Z innych gatunków zboża rosyjskiego są dla Niemiec jeszcze ważne jęczmień i owies. Jęczmienia sprowadzono do Niemiec 7,350.278 podwójnych cetnarów, z tych przypada na Rosyę 3,652.834 podw. cetn., czyli 49.7 procent; owsa 1,877.167 podw. cetn., z których Rosya dostarczyła 1,746.623 podw. cetn., czyli 93 prc.

Zakaz tego dowozu jest bezwątpienia dotkliwym ciosem dla Niemiec, mianowicie dla konsumentów niemieckich, a na razie trudno powiedzieć, jakie następstwa pociągnie za sobą ten olbrzymi ubytek zboża. Zakaz dotyka jednakże także te kraje, które produkują głównie żyto, a więc Królestwo Polskie, Litwę, Wołyń, skąd żyto szło do Niemiec przez suchą granicę i obok drzewa, lnu, wełny, stanowiło przedmiot zamiennego handlu ziem polskich z Prusami. To też tamtejszym rolnikom, skutkiem odcięcia im wyrobionych kierunków handlowych, zrobią znaczne straty. Wszystkie zawarte już kontrakta straciły swą moc, zaliczki muszą być zwrócone i trzeba szukać innych kupców, których od razu znaleźć trudno, bo rosyjscy handlarze nie nawykli zawierać transakcyj z polskimi ziemianami. Zanim tedy ci ziemianie zastosują się do nowej sytuacyi, nastanie w ziemiach polskich chwilowa stagnacya, która niejednego rolnika może zrujnować w tej krytycznej chwili, kiedy gotówka jest tak potrzebna.

Przeciętna płaca dzienna robotnika w r. 1889. Na podstawie urzędowych dat przeciętna płaca dzienna robotnika w krajach reprezentowanych w Radzie państwa wynosiła: w Dalmacyi 1·13 złr., na Pobrzeżu 1·11, w Karyntyi 0·85, w Niższej Austryi 0·82, w Salzburgu 0·82, w Wyższej Austryi 0·76, na Bukowinie 0·73, w Styryi 0·70, w Tyrolu z Vorarlbergiem 0·70, w Czechach 0·69, w Galicyi 0·68, w Krainie 0·61, na Morawii 0·55, na Śląsku 0·53, — przeciętnie zaś płaca dzienna robotnika w Przedlitawii wynosiła 0·76 złr.

Wystawy rolnicze w Rosyi. Ministerstwo dóbr państwa opracowało i wniosło do Rady państwa ogólne przepisy o wystawach rolniczych. Wszechrosyjskie wystawy mają się odbywać w najdogodniejszym, środkowym punkcie — Moskwie, co lat 10, lub częściej. Wystawy rolnicze specyalnie mogą obejmować tylko jedną gałęź przemysłu rolnego, jak hodowlę bydła, ogrodnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo i t. p., oraz maszyny i narzędzia rolnicze, przyczem te ostatnie winny być zawsze połączone z próbami maszyn wystawionych. Zarówno wystawy wszechrosyjskie, jak i okręgowe, winny być łączone ze zjazdami rolniczemi.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Praga, 18 sierpnia. Pobyt Polaków powstrzymał zupełnie demonstracye moskalofilskie. Ogółem przybyło z Moskwy 30 osób, z tego 4 Moskali, a 26 Czechów-kolonistów w Rosyi.

Przyjęcia nie było żadnego. Policya zakazała im nosić czapki rosyjskie. W tej chwili wyjechali Polacy gremialnie, aby wziąć udział w uroczystości urodzin cesarskich na wystawie.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 sierpnia. Rocznicę urodzin cesarskich obchodzono w Wiedniu, Budapeszcie i w innych miastach monarchii uroczyście.

W Wiedniu odbył się rano przegląd wojska w obecności arcyksiążąt. Solenną mszę odprawiono w katedrze św. Szczepana, oprócz tego w innych kościołach. Z wielu domów powiewają chorągwie.

Szczególnie wspaniale obchodzą dzień dzisiejszy w Pradze, na placu wystawy w obecności tysięcy osób. *Politik* podnosi wierność poddanych czeskich dla panującego domu, a w końcu pisze, że przyszłość narodu czeskiego zapewniona jest tylko w Austryi.

Wiedeń, 18 sierpnia. Doniesienia dzienników o rzekomo zamierzonych zmianach w naczelnem kierownictwie austryacko-węgierskiej marynarki wojennej są zupełnie bezpodstawne.

Praga, 18 sierpnia. Wczoraj, jako w wilię urodzin cesarskich odbyło się w nowym teatrze niemieckim uroczyste przedstawienie. Cały personal teatralny odśpiewał na scenie hymn austryacki, który publiczność przyjęła oklaskami i żądała powtórzenia

Gdy namiestnik po przedstawieniu przybył na wystawę, było na niej zgromadzonych około 40.000 osób. Wystawę całą prawdziwie czarująco oświecono. Na kopule pałacu wystawy umieszczono inicyały cesarskie i oświecono. W pałacu przemysłowym ustawiono statuę cesarza naturalnej wielkości i elekrycznie ją oświecono.

Gdy powóz namiestnika zatrzymał się przed wystawą, z tysiąca piersi wzniósł się okrzyk: *hoch!* i *slava!* na cześć najdostojniejszego protektora wystawy. Muzyka zagrała hymn austryacki. Gdziekolwiek ukazał się namiestnik, okrzykom nie było końca.

Bozen, 18 sierpnia. Wskutek oberwania się chmury wylał gwałtownie potok górski t. zw. Gaunerbach koło wsi Kollmann. Wielkie skutkiem tego powstały spustoszenia. Kilka osób utraciło życie. Ruch na kolei przerwany.

Berlin, 18 sierpnia. *Reichsanzeiger* omawia w komunikacie rządowym wynik narady ministrów co do zniesienia, a względnie zmniejszenia ceł zbożowych. Rada ministrów przyszła do wniosku, iż na razie nie ma do tego żadnego powodu, i że stanowisko, zaznaczone w znanem oświadczeniu prezydenta ministrów, złożonem w Izbie poselskiej 1 czerwca tego roku, ma być i nadal utrzymanem.

Stan plonów dokładnie można będzie określić dopiero po ukończeniu żniw i po sprawdzeniu istotnego zbioru ziemniaków. Przypuszczenia, jakoby widoki co do zbioru ziemniaków były zupełnie niepomyślne, nie jest uzasadnionem.

Wobec zakazu wywozu żyta z Rosyi, należy — jak pisze Reichsanzeiger — mieć na widoku użycie większej ilości pszenicy na wyżywienie ludu oraz sprowadzenie żyta z innych krajów. Zniesienie lub zmniejszenie ceł zbożowych pozostałoby w teraźniejszych warunkach prawie bez wpływu na cenę chleba, ponieważ każde zmniejszenie ceł niemieckich pociągnęłoby w następstwie podniesienie cen na rynkach zagranicznych. Dla konsumcyi wewnętrznej wyniknęłaby z tego bardzo mała, albo nawet wcale żadna korzyść. A wobec toczących się rokowań handlowo politycznych wszelka zmiana taryfy cłowej na zboże zagrażałaby interesom przemysłu krajowego, i wcale nie byłoby stosownem narażać w ten sposób, przez jednostronną zmianę ceł zbożowych rezultaty osiągnięte przez owe rokowania dla skutecznego rozwoju pracy narodowej.

Berlin, 18 sierpnia. Ambasador Szechenyi pojechał z całym personalem poselskim do Kiel, ażeby być obecnym na uczcie, wydanej z powodu urodzin cesarza austryackiego.

Berlin, 18 sierpnia. Z powodu urodzin cesarza austryackiego, urządziły wczoraj towarzystwa austro-węgierskie wielką ucztę, podczas której wznoszono toasty na cześć cesarza austryackiego, cesarza niemieckiego i austryackiego ambasadora.

Berlin, 18 sierpnia. *Politische Nachr.* potwierdzają, że cesarz pozbył się już bólu w kolanie, jednakże doktorzy zalecają mu, aby był ostrożny z jazdą konną. Ze względu na tę przestrogę, wybrano właśnie Kiel za miejsce pobytu cesarza na czas najbliższy.

Szweryn, 18 sierpnia. Pomimo, iż ciężkość oddechu cokolwiek ustąpiła, ogólny stan zdrowia wielkiego księcia przedstawia się mniej zadowalniająco.

Paryż, 18 sierpnia. Król serbski przybył z wizytą do prezydenta republiki do Fontainebleau. Carnot powitał go na dworcu.

Paryż, 18 sierpnia. Na wczorajszem zgromadzeniu socyalistycznych i bulanżystowskich grup zebrało się około 5000 osób. Po przemówieniach deputowanych Laura i Millevoye'a uchwalono rezolucyę, która wyraża Rosyi podziękowanie za przyjęcie francuskiej floty w Kronsztadzie, następnie ubolewa nad wysłaniem floty do Portsmouth i dodaje otuchy Alzatczykom i Lotaryngczykom.

W chwili, gdy deputowany Laur wsiadał do powozu, strzelił do niego z rewolweru jakiś anarchista i zranił woźnicę. Sprawcę zamachu uwięziono.

Berna, 18 sierpnia. Z powodu katastrofy kolejowej pod Zollikofen zostało zabitych czternaście osób, a 23 jest rannych.

Petersburg, 18 sierpnia. Urzędowa gazeta ministerstwa skarbu oblicza zbiór żyta w roku bieżącym na 711 milionów pudów. Ponieważ zapasy po większej części są wyczerpane, a ludność potrzebuje do zasiewu 994 milionów pudów — przeto jest ubytek w 283 milionach, które będzie trzeba zastąpić ziemniakami i kukurydzą.

Belgrad, 18 sierpnia. Cesarz austryacki nadesłał w upominku królowi serbskiemu swój portret w pięknej ramie z własnoręcznym podpisem.

Sofia, 18 sierpnia. Wczoraj odbyły się w całym kraju wybory do rady generalnej. Podczas wyborów panował wszędzie spokój.

Wybrano prawie bez żadnej opozycyi samych kandydatów przychylnych dotychczasowemu systemowi rządzenia.

Londyn, 18 sierpnia. Kongres hygieniczny odbył wczoraj ostatnie posiedzenie i uchwalił następny kongres zwołać do Budapesztu.

Nowy Jork, 18 sierpnia. *New Jork Herald* donosi z Filadelfii: Sekretarz skarbu wskazał w rozmowie z korespondentem tego dziennika, że położenie rynku pieniężnego znacznie się polepszyło, czemu sprzyja szczególnie ożywiony ruch targu zbożowego. Niebezpieczeństwo braku pieniędzy już minęło; a zresztą nie mówiąc o zapasowych stu milionach w złocie, jest do rozporządzenia, na wypadek potrzeby, jeszcze 107 milionów dolarów.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 18 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·2 mm	742·4 mm	742·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,4	+11°,9	+19°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	81 %	87 %	60 %
Stan nieba 0 = pog., 10 zup. pochm.	8	2	3

Kursa telegraficzne.

dnia 18 sierpnia 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	60
Zjednoczony dług w srebrze	91	60
Austryacka renta złota	111	25
5 % austryacka renta (marcowa)	102	35
Akcye banku austro-węgierskiego	1016	—
Akcye kredytowe	282	—
Londyn	118	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	40½
Dukaty austryackie	5	63
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	12½

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 1. do 4. Wstęp w dni świąteczne 15 w powszednie 30 ct.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 ct.

— Zbiory Akademii Umiejętności ulica Sławkowska, zwiedzać można za zgłoszeniem się u zarządu.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

Kraków, dnia 18/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	121	50	123	50
Marki niemieckie za 100 mar.	57	90	58	30
20-to frankówka złota	9	36	9	46
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98	40	99	—
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	40	105	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	80	93	40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	70	99	20
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	101	—	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	25	98	25
4% „ „ „ II Em.	95	50	96	25
4½% „ „	99	40	100	—
5% „ Banku hip. z prem. 10%	108	70	109	20
5% „ „ zwr. za 40 lat	100	60	101	20
4½% „ „	98	40	99	—
5% „ Król. Pol. za rubli 100	100	50	101	50
4% „ likwidac. „ „ 100	97	—	98	50

Lwów, dnia 17/8.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302	—	305	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	60	101	30
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	70	99	40
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	60	100	30
4% „ „ okr. 56 złr. 100	95	20	95	90
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	30	105	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	—	93	70
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98	50	99	20

Warszawa, dnia 17/8. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	102	10	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	30	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. 100	101	75	—	—
5% „ „ „ II Em. 100	101	65	—	—
5% „ „ „ III Em. 100	101	50	—	—
5% „ „ „ IV Em. 100	101	35	—	—

Wiedeń, dnia 17/8. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	91	75	91	95
5% „ „ srebrna za złr. 100	91	55	91	75
4% „ „ złota za złr. 100	111	50	111	70
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102	20	102	40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	135	75	136	25
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	137	50	138	[illegible]
„ z r. 1860 na 100 złr. za 100	148	—	146	50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	[illegible]	—	180	50

Obligacye korony węgierskiej

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	101	25	101	45
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	141	—	141	50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	131	—	131	25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	—	93	50
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	60	105	40
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	91	20	92	—

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	—	109	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	60	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	[illegible]	75	99	25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	50	101	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	25	101	75
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	[illegible]	40	99	90
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113	70	114	20

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazyliki na 5 złr. w. a.	6	75	7	15
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	188	—	189	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	30	22	60
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	25	18	75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	75	12	25
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	—	20	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27	50	29	50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	152	75	153	75
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	108	—	109	—
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	283	50	284	—
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	326	75	327	25
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	201	—	201	50
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	1021	—	1023	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	229	75	230	25
17·25	Ferdynanda Półn. na 1050 złr.	2715		2725	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	207	75	208	75
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	[illegible]		240	25

L. W. kr. 27762/91.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1892, ewentualnie zaś po koniec roku 1894, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 1-szym a 30-tym września b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1891.

Nr. porząd.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołan. złr. w. a.	Uwagi
1	I.	Kraków-Chełmek	Krakowski	Przegorzały	1817	
2		Kraków-Baran		Bieńczyce	2658	z domkiem
3		Czyżyny-Cło	Chrzanowski	Mogiła	1775	
4				Babice	374	
5				Podzagórnie	385	z domkiem
6				Chełmek	226	
7		Zator-Wadowice-Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	1700	
8				Skawce	600	
9				Graboszyce	1650	
					11.185 złr.	
10	II.	Zakluczyn,Sącz-Niedzica	Nowosądecki	Gródek	463	
11				Zabełcze	2262	z domkiem
12				Stary-Sącz (Biegonice)	4672	z domkiem
13				Łącko (Maszkowice)	1982	z domkiem
14				Łękcica (Krościenko)	1298	
15				Szczawnica	1198	z domkiem
					11.875 złr.	
16	III.	Czorsztyn-Nowy-Targ-Zabornia	Nowotargski	Dębno	1455	
17				Nowy Targ (Czarny Dunajec)	2405	
18				Nowy Targ (Biały Dunajec)	3000	
19				Opidowa (Klikuszowa)	1660	z domkiem
					8.520 złr.	
20	IV.	Gorlice-Konieczna	Gorlicki	Konieczna	973	
21				Gładyszów	582	
22				Ropica	1604	z domkiem
23				Siary	2251	z domkiem
					5.410 złr.	
24	V.	Dębica-Nadbrzezie	Tarnobrzeski	Miechocin	1582	z domkiem
25				Wielowieś	1118	z domkiem
26			Niżański	Gorzyce	800	
					3.500 złr.	
27	VI.	Dynów-Sanok	Brzozowski	Grabownica	1230	z domkiem
28		Przemyśl-Sanok	Sanocki	Tyrawa wołoska	290	z domkiem
29				Załuż (Wiejski)	465	z domkiem
30			Dobromilski	Bircza	1410	z domkiem
					3.395 złr.	
31	VII.	Jarosław-Bełzec	Jarosławski	Jarosław	7262	z domkiem
32			Cieszanowski	Bełzec	806	
33				Płazów	933	
34				Cieszanów	1136	
35				Oleszyce	943	
36				Wulka zapałowska	3570	z domkiem
					14.650 złr.	
37	VIII.	Lwów-Stojanów	Lwowski	Podliski małe	5000	z domkiem
38			Kamionecki	Chołojów	1650	z domkiem
39				Ruda	1870	z domkiem
					8.520 złr.	
40	IX.	Lwów-Rohatyn	Rohatyński	Zalipie	385	z domkiem
41				Podkamień	700	z domkiem
42				Demianów	1905	z domkiem
					2.990 złr.	

Nr. porząd.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołan. złr. w. a.	Uwagi
43	X.	Sielec-Zaleszczyki	Stanisławowski	Jamnica	1339	z domkiem
44				Halicz	3131	z domkiem
45				Jezupol	1750	z domkiem
46				Pobereze (Ochaba)	280	z domkiem
47			Tłumacki	Miłowanie (Jurkówka)	425	
48				Tłumacz	2375	z domkiem
					9.300 złr.	
49	XI.	Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Jasiennów	1425	z domkiem
50				Raszków	1031	z domkiem
51				Serafińce	1285	z domkiem
52		Horodenka-Załucze	Śniatyński	Stecowa	1338	z domkiem
53				Mikulińce	5000	z domkiem
					10.079 złr.	
54	XII.	Brzeżany-Złoczow	Brzeżański	Brzeżany	5655	z domkiem
55		Brzeżany-Tarnopol		Horodyszcze	2013	z domkiem
56				Kozowa	1049	z domkiem
					8.717 złr.	
57	XIII.	Husiatyn-Kopeczyńce	Husiatyński	Husiatyn	2300	z domkiem
58				Krogulec	250	
59		Smykowce-Suchostaw		Kluwińce	1110	z domkiem
60				Suchostaw	1535	z domkiem
61			Skałacki	Krzywe	700	z domkiem
62				Panasówka	1680	
					7.575 złr.	
63	XIV.	Monasterzyska-Czortków	Buczacki	Monasterzyska	1202	z domkiem
64				Buczacz	6200	z domkiem
65			Czortkowski	Czortków	1010	z domkiem
66				Dzuryn	216	z domkiem
67		Buczacz-Tłuste		Koszyłowce	676	
68			Buczacki	Zaleszczyki małe	2000	
69			Zaleszczycki	Tłuste	640	z domkiem
					11.944 złr.	
70	XV.	Czortków-Skała	Borszczowski	Białokiernica	1376	z domkiem
71		Zaleszczyki-Skała		Korolówka	942	z domkiem
72				Iwanków	381	z domkiem
73				Borszczów	1025	
74			Zaleszczycki	Bedrykowce	1119	z domkiem
75				Kasperowce	1047	z domkiem
76		Borszczów-Okopy	Borszczowski	Krzywcze dolne	344	z domkiem
77				Kozaczówka	128	z domkiem
78				Babińce	146	
79				Perejmy (Wołkowice)	747	
80		Iwanie-Mosorów		Iwanie puste	1852	z domkiem
81				Ujście biskupie	1355	z domkiem
82		Borszczów-Kolendziany		Jezierzany	2000	
83				Kozaczyzna	500	
84				Łanowce	1000	
					13.960 złr.	
85	XVI.	Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Bagiennica	2966	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 1 września b. r., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte. Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacyj o których dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczych, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w Depart. IV Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

1929 1 3

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 30 czerwca 1891.

Grott.